

Aksienowa, J. P.

Wspomnienia Mikołaja Kariejewa o Uniwersytecie Warszawskim

Przegląd Historyczny 69/2, 261-278

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

J. P. AKSIENOWA

Wspomnienia Mikołaja Kariejewa o Uniwersytecie Warszawskim

Wybitny historyk rosyjski Mikołaj Iwanowicz Kariejew (ur. 24 listopada/6 grudnia 1850 r. w Moskwie, zmarł 18 lutego 1931 r. w Leningradzie) ukończył wydział historyczno-filologiczny Uniwersytetu Moskiewskiego (w 1873 r.), przez pewien czas był nauczycielem III-go gimnazjum w Moskwie, następnie zaś profesorem uniwersytetów w Warszawie (1879—1885) i w Petersburgu (1885—1899 i od 1906 r.). W 1910 r. wybrano go członkiem-korespondentem Petersburskiej Akademii Nauk, a w 1929 r. członkiem honorowym Akademii Nauk ZSRR. Poglądy polityczne Kariejewa cechował burżuazyjny liberalizm. W latach rewolucji 1905—1907 wstąpił do partii kadetów i był członkiem I Dumy Państwowej.

Światopogląd naukowy Kariejewa mieścił się w zasadzie w ramach pozytywizmu, choć w ostatnich dwóch dziesięcioleciach jego życia wywarła nań wpływ materializm historyczny. Zainteresowania naukowe Kariejewa były stosunkowo szerokie. Jego pracę magisterską o chłopach i sprawie chłopskiej we Francji w ostatniej ćwierci XVIII w. (1879), wysoko ocenili Karol Marks i Fryderyk Engels¹. Dysertacja doktorska była poświęcona filozofii historii².

M. I. Kariejew specjalizował się przede wszystkim w historii Europy zachodniej i problematyce metodologicznej. Wszelako w okresie pracy w Warszawie, a po części i w latach późniejszych napisał szereg książek i artykułów dotyczących się historii Polski³. Wszystkie te prace powstały w oparciu o rozległy materiał faktograficzny, nierzadko po raz pierwszy przebadany przez Kariejewa.

Ponadto w latach 1881—1885 na propozycję redaktora „Russkoj Myśli” S. Juriewa Kariejew napisał dla tego czasopisma szereg artykułów, podpisując się inicjałami W.R.K. lub Wrk (spółgłoski nazwiska w odwrotnej kolejności). Wśród prac z tego okresu można zaznaczyć artykuł pt. „Niezco o rusko-polskom woprosie w naszej żurnalistikie” (1881) oraz osiem „Polskich pisiem” (1881—1882, 1885). Później, dołączycwszy do wymienionych powyżej prace z następnych lat⁴, Kariejew zebrał je w to-

¹ K. Marks, F. Engels, *Dziela* t. XXXIV, Warszawa 1976, s. 562 oraz t. XXXVII, s. 125.

² *Osnownyje woprosy filozofii*, S. Peterburg 1883.

³ *Oczerk istorii rieformacjonnoho dwiżenija i katoliczeskoj rieakcii w Polsce*, S. Peterburg 1886; *Padienije Polshi w istoriczeskoj litieraturie*, tamże 1888 (wydanie polskie: *Upadek Polski w literaturze historycznej*, Kraków 1891); *Istoriczeskij oczerk polskogo siejma*, Moskwa 1888 (wydanie polskie: *Zarys historyczny sejmku polskiego*, Warszawa 1893); *Polskije rieformy XVIII w.*, S. Peterburg 1890 i inne.

⁴ *Nowiejszaja polskaja istoriografija i pierieworot w niej*, „Wiesticznik Jewropy”, grudzień 1886; *Moi odnoszenija k Poliakam*, „Russkije Wiedomosti” 1901, nr 124; trzy artykuły z gazety „Prawo” (1905 nr 10, 14 i 15: *K woprosu o rusko-polskich odnoszenijach*; *Polskaja nacionalnost w ruskoj gosudarstwienności*; *Nowaja polskaja partija* oraz *Pismo k znakomym Poliakom*, „Nowosti”, 1905, nr 95.

mie pt. „Polonica” (S. Peterburg 1905). Niektóre z tych tekstów mają wydźwięk wspomnieniowy (dotyczy to szczególnie artykułu „Moi stosunki k Poliakom”) i rzucają światło na stosunki rosyjsko-polskie w omawianym okresie.

U schyłku życia, pracując nad rękopisem swoich wspomnień, które zamierzał opublikować, Kariejew znowu powrócił do wydarzeń z tych lat, o których mówi artykuł o stosunku do Polaków, to jest do okresu gdy mieszkał i pracował w Warszawie. Publikowany poniżej rozdział wspomnień wplata się w treść tego artykułu (choć jej nie powtarza); jego zawartość jest jednak znacznie obszerniejsza, jako że mówi się tu nie tylko o wzajemnych stosunkach między autorem i Polakami, lecz także o Uniwersytecie Warszawskim, o polskiej i rosyjskiej profesurze, o studentach, o wykładach Kariejewa i wielu innych sprawach.

W jaki sposób M. I. Kariejew znalazł się w Polsce? Po obronie pracy magisterskiej liczył na docenturę na Uniwersytecie Moskiewskim. Gdy nadzieje te nie urzeczywistniły się⁵, przyjął propozycję pracy na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie został profesorem nadzwyczajnym, umożliwiono mu też delegacje zagraniczne na przygotowywanie dysertacji doktorskiej. Ponadto zainteresowała go historia Polski, której los spletał się silnie z losem Rosji. Wbrew prowadzonej przez władze carskie w Królestwie Polskim polityce rusyfikacji, Kariejew, według swych własnych słów, marzył aby Uniwersytet Warszawski stał się narzędziem „zbliżenia kulturalnego dwóch narodów” i starał się wszelkimi sposobami oddziaływać w tym kierunku.

Wspomnienia należą do takiego rodzaju źródeł, w których opis wydarzeń odzwierciedla subiektywność poglądów autora i stan jego świadomości. W naszym przypadku pamiętnikarz jest dobrze poinformowany o wszystkim, co dotyczy wewnętrznej historii Uniwersytetu Warszawskiego, i pozostałych spraw, które opisuje. Punkt widzenia autora wspomnień określa z jednej strony liberalizm jego poglądów politycznych, z drugiej zaś przychylny stosunek do Polaków. Wszystko to czyni z publikowanego tekstu interesujące i cenne źródło historyczne.

Autograf wspomnień M. Kariejewa, opatrzony ogólnym tytułem „Прозитоје и pieriezitoје” przechowywany jest w Oddziale Rękopisów Biblioteki ZSRR im. Lenina (f. 119, k. 44). Rękopis ten, napisany w zasadzie w latach 1921—1923 i uzupełniony częściowo w 1928 r., obejmuje lata 1850—1920. Autor podzielił go na rozdziały, z których każdy poświęcony jest pewnemu okresowi jego życia i działalności. Publikowany poniżej rozdział VII — „Profesura w Warszawie” („Profiesorstwo w Warszawie”, f. 119, k. 44, nr 5, k. 1—15v; nr 6, k. 1) — dotyczy okresu pracy M. Kariejewa na Uniwersytecie Warszawskim (1879—1885). Fragment ten został napisany w 1921 r., przy czym zachował się wariant brulionowy, napisany fioletowym atramentem, z poprawkami i uzupełnieniami autora, które są naniesione czarnym atramentem i mają głównie charakter stylistyczny. Tekst spisano na 15 oddzielnych poliniowanych kartach różnego formatu, które (z pewnymi wyjątkami) są wypełnione po obu stronach;

⁵ Rozdział VI wspomnień wyjaśnia, że Kariejew został zaproszony na rok jako nieetatowy wykładowca na Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie prowadził wykłady z historii XIX wieku. W czasie obrony jego pracy magisterskiej zaszła gwałtowna wymiana zdań między nim a głównym oponentem (W. Guerrier, który wyznaczył go wcześniej na docenturę. Ich wzajemne stosunki zepsuły się i Kariejew zrozumiał, że nie otrzyma miejsca na uniwersytecie.

przechowuje się je w jednej teczce. Końcowy fragment tekstu został napisany na karcie, która rozpoczyna rozdział VIII, w związku z czym znajduje się on w innej teczce.

MIKOŁAJ IWANOWICZ KARIEJEW

Profesura w Warszawie *

Mieszkałem w Warszawie od sierpnia 1879 do stycznia 1885, tj. cztery lata i pięć miesięcy, ale w gruncie rzeczy, jeśli odliczyć wyjazdy do Moskwy na przerwy bożonarodzeniowe i wielkanocne, do Anosowa¹ na lato oraz dwie podróże zagraniczne, po części w okresie zajęć na uczelni, spędziłem w tym mieście nie tak długo: z ogólnej liczby 53 miesięcy uzbiera się z pewnością około dwudziestu takich, które spędziłem poza Warszawą.

Względy, które skłoniły mnie do przyjęcia oferowanego miejsca w Uniwersytecie Warszawskim, były takiej natury. W Moskwie w nowych warunkach pozostawała mi tylko belferka, przyjęcie większej ilości godzin lekcyjnych, ponieważ na uniwersytecie nie płacono by mi już nic². Nie wchodziłby w grę ponowny wyjazd za granicę by pisać tam pracę doktorską³ — nie mogłem się przecież zwrócić bezpośrednio do Ministerstwa, bo byłoby to równoznaczne ze skargą na uniwersytet, tymczasem z Warszawy dano by mi nową delegację. W dodatku letnie wakacje gimnazjalne to był okres nazbyt krótki by zabrać się do poważnej pracy. Poza tym w Warszawie zostawałem od razu profesorem nadzwyczajnym, podczas gdy na innym uniwersytecie mógłbym być jedynie docentem z połową poborów. Dalej wysługa lat do emerytury trwała tu lat dwadzieścia, a nie dwadzieścia pięć. Nęciła też bliskość granicy — 16 godzin do Berlina, 20 do Wiednia! A przede wszystkim gdy raz zasmakowałem w wykładaniu na uniwersytecie pragnąłem do niego niezwłocznie powrócić. Moskwa! Ale do Moskwy jeździć będę zarówno na katolickie, jak i na prawosławne Boże Narodzenie i Wielkanoc. Zaś trudna sytuacja Rosjanina na wrogich kresach? A czyż, myślałem sobie, nie jest to zadanie kuszące — skoro już los i historia przyłączyły Polskę do Rosji, dać się poznać tam, wśród bratniego narodu słowiańskiego, nie jako rządowy rusyfikikator, lecz jako reprezentant humanitarnego, liberalnego, postępowego odłamu społeczności rosyjskiej? Zajmę się tam i ja historią Polski, pod wieloma względami interesującą. Wszystko to razem wzięte przesądziło o mojej decyzji. Lato 1879 upłynęło mi na przygotowywaniu wykładów, które miałem prowadzić w Warszawie⁴.

Uniwersytet Warszawski powstał w wyniku reorganizacji dawnej Szkoły Głównej dziesięć lat wcześniej, w roku 1869⁴. Pozostawiono dawnych profesorów odwiekając im o dwa lata rozpoczęcie wykładów w języku rosyjskim; poniekąd, będąc

* Tłumaczył Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski.

¹ Anosowo, wieś w pow. syczewskim, gubernia smoleńska, posiadłość otrzymana w posagu przez matkę M. I. Kariejewa, po jej śmierci w 1913 r. przeszła na jego własność.

² Por. wyżej przedmowa.

³ Osnownyje problemy filosofii istorii (por. przyp. 2 do wstępu).

⁴ Karta 2 w rękopiśmie nie zapisana.

⁴ Od drugiej połowy lat sześćdziesiątych XIX w. rozpoczęła się seria rozporządzeń, których celem była rusyfikacja systemu oświatowego w Królestwie Polskim. W 1867 r. powstał Warszawski Okręg Szkolny, podporządkowany bezpośrednio petersburskiemu Ministerstwu Oświaty. Warszawską Szkołę Główną (założoną w 1862 r.) przekształcono w Uniwersytet Warszawski (1869), w którym wykłady prowadzono w języku rosyjskim. Wprowadzono w nim ogólną ustawę uniwersytecką z 1863 r. z dużymi ograniczeniami autonomii pochodzącego z wyboru kierownictwa.

przecież wychowankami rosyjskich uniwersytetów, znali zresztą rosyjski i przedtem. Byli wszelako i tacy, którzy wykładali potem w języku niewiarygodnym: profesor higieny na przykład mówił studentom o „kozackim mleku” zamiast o kozim, inny miłośników sztuk pięknych nazywał „kochankami” sztuki itp. Kiedy przyjechałem do Warszawy większość w Radzie uniwersytetu mieli Polacy, potem było niemal pół na pół, jednych i drugich mniej więcej po trzydziestu, acz po stronie rosyjskiej byli również Niemcy, tyle, że „sercem Rosjanie”. Zdecydowaną większość studentów stanowili Polacy lub Żydzi o polskiej orientacji narodowej, „Polacy wyznania mojżeszowego”. Rosjan było niewiele, wywodzili się głównie z seminarium duchownych. Urzędnicy rosyjscy chętniej wysyłali synów do Petersburga, seminarzystów natomiast poza Uniwersytem Warszawskim nigdzie nie przyjmowano. Na wydziale historyczno-filologicznym Polaków w ogóle było mało ponieważ kariera nauczycielska w Królestwie Polskim była przed nimi zamknięta, wśród moich słuchaczy przeważali jednak Polacy, gdyż wykłady moje były obowiązkowe również dla pierwszych dwóch lat prawa. Rektora mianował rząd, ale dziekani i sekretarze wydziałów byli obieralni. Kiedy przyjechałem bodaj wszyscy czterej dziekani byli Polakami, na naszym wydziale filolog klasyczny Tadeusz Mierzyński⁵, na wydziale prawa Józef Kasznica⁶, obaj bardzo już sędziwi.

Rektorem za moich czasów był były profesor z Petersburga Mik[olaj] Mich[ajłowicz] Błagowieszczeńskij⁷, znany niegdyś filolog, którego studentami byli w swoim czasie Czernyszewski, Dobrolubow, Pisariew, człowiek sześćdziesięcioletni, postawny mężczyzna o nieskazitelnych manierach, wyrażający się w sposób wyszukany, lubiący celebry, ale w gruncie rzeczy bardzo dobronuduszy — starał się on utrzymywać równowagę między elementem rosyjskim i polskim, był też przeciwnikiem „polityki klucza szpilka” (jego własne określenie). Nasi „rusyfikatorzy” bardzo go za to nie lubili i byli dla odmiany zaciekłymi poplecznikami świeżo mianowanego kuratora okręgu Aleksandra Lwowicza Apuchtina, który był uprzednio dyrektorem Instytutu Miernictwa w Moskwie, a niegdyś — podwładnym Murawiewa-Wieszatiela⁸. Apuchtin zjechał do Warszawy pełen jakiejś żywiołowej nienawiści do Polaków. Natychmiast zaczęły się niesnaski między rektorem a kuratorem, nie bez maczania w tym palców przez niektórych profesorów. Ja nie byłem obecny na ogólnej prezentacji profesorów nowemu kuratorowi, przedstawiony mu zostałem przez rektora osobno, rektor przy tym powiedział mi mnóstwo pochlebnych dla mnie rzeczy. „Cóż, łaskawy panie — zwrócił się do mnie Apuchtin — pański rektor wystawił panu jak najpochlebniejsze świadectwo, przyznam jednak, że pańska uczoność niezbyt mnie interesuje, natomiast od wszystkich wymagać będę rosyjskiego ducha”. Już w pierwszej ze mną rozmowie Błagowieszczeńskij ostrzegł mnie, że w audytorium mieć się należy na baczności, są tam bowiem donosiciele. „Oczywiście — dodał — nie posyła ich tam zwierzchność uniwersytecka; osobiście nie znam ich wcale, proszę jednak mieć to na uwadze, bo może się pan narazić na nieprzyjemności”. Później Błagowieszczeńskij nie zwlekając powiedział mi w sekrecie, iż zaraz po kolejnym moim

⁵ W istocie Antoni Mierzyński (1829—1907), profesor Szkoły Głównej od 1862 r., dziekan Wydziału Historyczno-Filologicznego UW w latach 1878—1881, przeszedł na emeryturę w 1888 r. Tadeusz było to jego „otczestwo”.

⁶ Józef Kasznica (1834—1887), profesor Szkoły Głównej od 1862 r., dziekan Wydziału Prawa UW od 1876 do 1885 r., kiedy to przeniósł się na Uniwersytet Lwowski.

⁷ Mikołaj Błagowieszczeńskij (1821—1892), profesor filologii klasycznej, rektor Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1872—1883.

⁸ Aleksander Apuchtin (1822—1904), rozpoczął służbę jako oficer mierniczy w 1840 r., w latach siedemdziesiątych XIX w. był dyrektorem Instytutu Miernictwa. W 1862 r. został wydelegowany za granicę przez Michała Murawiewa dla badań pedagogicznych. Rezultatem tego wyjazdu była książka *Opisanie niektórych uczebnich zawiedienij Francji, Belgii i Prusii* (S. Petersburg 1863). Wydał także *Oczierk istorii Konstańtinowskogo Mieżewogo instituta s. 1779 po 1879 god* (S. Petersburg 1879). Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego w latach 1879—1897.

powrocie z zagranicy złożył mu wizytę oficer żandarmów, pokazał fotografię i chciał wiedzieć, czy nie mnie ona przedstawia, otrzymał wszelako odpowiedź przeczącą. Pamiętam też takie wydarzenie. W roku 1883 mianowano profesorem języka rosyjskiego i starocerkiewnosłowiańskiego w Warszawie zagorzałego polonofoba Budiłowicza⁹; na jego wykładzie inauguracyjnym studenci, dotknięci do żywego postpowianiem języka polskiego, który profesor określił jako „dialekt”, jęli szurać nogami (co było równoznaczne z psykaniem), a nazajutrz burzliwie oklaskiwali mnie, chociaż mój wykład ograniczał się do kwestii czysto naukowych. Dnia następnego poszedłem do kuratora spełniając pewne otrzymane z Moskwy zlecenie, i oto, kiedy już wyłożył sprawę, z którą przyszedłem i już otrzymałem odpowiedź kurator powiedział mi jeszcze: „A ja, łaskawy panie, miałem właśnie po pana posłać, muszę bowiem zapytać czemu to oklaskiwano pana po tym, jak psykano na wykładzie profesora Budiłowicza?” Odparłem, iż wykład miałem na taki a taki temat i że nie miał się on w żaden sposób do treści wykładu profesora Budiłowicza. „Ma pan może konspekt tego wykładu?” — Mam go nawet w pełnym brzmieniu na piśmie, zamierzam go bowiem wydrukować. „Proszę mi go przynieść niezwłocznie. Przecież mnie się o to pytało”. — Chętnie, odrzekłem, pragnąłbym tylko, by tam, gdzie się pana pytano, nie zagubiono mi rękopisu. — „Zaraz jutro zwrócę go panu bo nigdzie nosić go nie będę. Mnie, łaskawy panie, uwierzą na słowo”. Apuchtin w ogóle był człowiekiem prostolinijnym, ale wobec mnie raz chyba postąpił obłudnie. W roku 1882 ministerstwo nie zatwierdziło delegacji dla mnie i postanowiłem pojechać do Petersburga, gdzie i kurator podówczas przebywał. „Tak a tak, chcę porozmawiać z ministrem”¹⁰. — Niech pan się wstrzyma, łaskawy panie, sam z nim porozmawiam. — Porozmawiał i oświadczył mi, że jest już zgoda na mój wyjazd. Zapytałem, czy nie powinienem, jak to było przyjęte, przedstawić się ministrowi i podziękować mu. „Jak pan sobie życzy, łaskawy panie, ale ja bym nie radził. Natomiast proszę mnie odwiedzić zanim wyjedzie pan za granicę”. Do ministra, oczywiście, nie poszedłem, wróciłem do Warszawy a potem zgodnie z planem wyjechałem do Anosowa. Otrzymawszy delegację pojechałem do Warszawy, przez którą i tak musiałem jechać i gdzie miałem otrzymać paszport zagraniczny. Przychodzę do Apuchtina, który sam mi przecież powiedział, że bym do niego wpadł. Rozmowa była krótka i błaża, ale utkwiły mi w pamięci dwa jej fragmenty. Kurator wyłożył mi swój pogląd na Europę Zachodnią i na Polaków. Jego zdaniem, gdyby można było odgrodzić się od Zachodu chińskim murem byłoby to najlepsze dla Rosji i dla „sprawy rosyjskiej”, a Polacy — poddani rosyjscy nie marzyliby o tym, żeby paść w objęcia Austrii. Co do tego ostatniego, zauważyłem, należałoby zrobić tak, by sami woleli padać w nasze objęcia. „Fantasmagorie, łaskawy panie — zaprotestował Apuchtin — jak by pan wilka nie karmił natura zawsze ciągnie go do lasu. Czy czyta pan po polsku?” — zapytał. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, podał mi numer jakiejś zagranicznej polskiej gazety, w którym przeczytałem korespondencję z Warszawy nader nierzetelnie relacjonującą przebieg pewnego posiedzenia naszej Rady. Była tam wzmianka, że „nawet taki profesor jak K [ariejew] głosował w duchu moskiewskim. — „Ale przecież to bałamutna relacja — zauważyłem — najwyraźniej nie pisał tego naoczny świadek”. — „Nie w tym rzecz, łaskawy panie, ale czy zdaje pan sobie sprawę z tego, ile waży to »nawet«? Czemuż to wyodrębniają pana spośród innych profesorów Rosjan? Możliwe, że w Petersburgu też to przeczytano i może właśnie dlatego nie chcieli pana wypuścić”. Spojrzałem na datę: gazeta była całkiem świeża.

⁹ Antoni Budiłowicz (1846—1908), historyk, filolog i publicysta; profesor Instytutu im. ks. Bezborodko w Nieżyntie (1875—1881), profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1881— (u Kariejewa — 1883) — 1892), członek-korespondent Petersburskiej Akademii Nauk, rektor Uniwersytetu w Dorpacie (Juriewie) 1892—1901.

¹⁰ Ministrami Oświaty w 1882 r. byli A. P. Nicolay (do 16 marca) i I. D. Dielanow (od 16 marca).

Polacy nie znosili Apuchtina. Ktoś wybił za granicą brązowy medal z jego podobizną i z napisem (po rosyjsku) przeklinającym go za sianie niezgody między Polakami a Rosjanami. Medal ten rozesłano muzeum. I mnie, znacznie później, подарowano jeden jego egzemplarz, reprodukowałem go z krótkim komentarzem w czasopiśmie „Głos minuwszego”¹¹. Spoliczkowanie Apuchtina przez pewnego studenta¹² niezmiernie uradowało Polaków. Ktoś ogłosił w jednej z gazet, że z okazji tak radosnego dlań wydarzenia ofiarowuje na biednych tyle a tyle rubli. Ulicznicy grożąc sobie spraniem pyska mówili: „Może masz ochotę na apuchtinkę?” Kiedy Apuchtin natychmiast potem otrzymał order Aleksandra Newskiego, któreś z krakowskich pism zamieściło jego portret z gwiazdą orderową na jednym policzku z napisem „miejsce dla następnego Aleksandra Newskiego” na drugim. Samo spoliczkowanie Apuchtina odbyło się w chwili, gdy przyjmował petentów. Wziąwszy od studenta papier i przeczytawszy go pobieżnie kurator znalazł w nim jakąś nieformalność i strofując petenta za niedbalstwo zwrócił mu papier machając nim tuż przed samym nosem studenta, omal o ten nos nie zawadził, w odpowiedzi na co tamten uderzył Apuchtina w twarz rękawiczką. Pamiętam, że student ten był Rosjaninem. Wielu spośród Rosjan nie akceptowało rusyfikatorskich zapałów Apuchtina, zwłaszcza pracownicy sądownictwa i wojskowi, którzy w ogóle nie interesowali się polityką wewnętrzną. Jak dalece potrafił się posuwać Apuchtin dowodzi choćby to, że na jego żądanie dzieci polskie w szkołach wiejskich musiały śpiewać „Wniz po matuszkie, po Wołgie” i inne rosyjskie pieśni ludowe.

Konflikt między kuratorem a rektorem zakończył się klęską tego ostatniego. Na krótko przed moim odejściem z Uniwersytetu Warszawskiego miejsce Błagowieszczeńskiego zajął N. A. Ławrowskij, którego brat (Piotr) był pierwszym rektorem¹³. Człowiek łagodny, nader uprzejmy, budzący sympatię, był on jednak wykonawcą instrukcji Apuchtina, dzięki czemu później sam również został kuratorem w Dorpacie. Do Warszawy przyjechał z Nieżyna, gdzie był dyrektorem Liceum, uległ wpływom zajadłego polonofoba Budiłowicza, który za jego rektoratu był w Warszawie profesorem, z którym liczył się Apuchtin, a później, gdy sam Ławrowskij był dorpackim kuratorem, został rektorem w Dorpacie (Juriewie). Błagowieszczeńskij niekiedy zapraszał do siebie po kilku profesorów na herbatkę starając się mieszać Rosjan z Polakami. Jednak już na pierwszym wieczorze u Ławrowskiego byli tylko Rosjanie i kurator. Była to kolacja na trzydzieści osób. Apuchtina gospodarz chciał posadzić na jednym z końców stołu, on jednak usiadł pośrodku, akurat naprzeciw tego miejsca gdzie stałem za krzesłem czekając aż wszyscy zaczną siadać. Widząc to Budiłowicz odepchnął jednego z kolegów, który zamierzał zająć miejsce obok mnie i zajął to miejsce sam, rektor zaś przyniósł z końca stołu butelkę czerwonego wina i postawił ją przed Apuchtinem mówiąc, że wybrał dla Jego Prewoschoditielstwa najlepsze. Apuchtin tylko się uśmiechnął pod bujnym, obwisłym wąsem. Kiedy potem nalał sobie szklanekę ja również sięgnąłem po tę butelkę jako stojącą najbliżej, Budiłowicz jednak usiłował odsunąć moją dłoń swoją lewą ręką, prawą po-

¹¹ M. Kariejew, *Polskaja miedal w pamiat Apuchtina*, „Głos Minuwszego” 1916, nr 4, s. 172—173.

¹² W kwietniu 1883 r. student narodowości rosyjskiej Jewgienij Zukowicz, źle potraktowany przez kuratora w czasie postuchania uderzył go w twarz. Dato to powód do burzliwego studenckiego wiecu, w następstwie czego relegowano z uczelni kilkadziesiąt osób.

¹³ Mikołaj Ławrowskij (1825—1899), filolog i historyk literatury; wykładał na uniwersytecie w Charkowie (1852—1875), dyrektor Instytutu Historyczno-Filologicznego w Nieżynie (1875—1882), rektor Uniwersytetu Warszawskiego (1883—1890), kurator Dorpackiego Okręgu Szkolnego (1890—1899), członek akademii (1890). Brat jego Piotr (1827—1886), filolog, historyk języków i kultury narodów słowiańskich, od 1851 r. wykładał na uniwersytecie w Charkowie, rektor Uniwersytetu Warszawskiego (1869—1872), kurator Orenburskiego Okręgu Szkolnego (od 1875 r.), w 1880 r. przeniesiony do Odeskiego Okręgu Szkolnego, członek-korespondent Petersburskiej Akademii Nauk (1856).

dając mi inną butelkę ze słowami: „Niech pan pije to!”. Ja wszelako nalałem sobie z butelki kuratorskiej głośno mówiąc do Budiłowicza: „Kiedy ja właśnie chcę spróbować tego, co tak chwala”. Poniektórzy spośród moich sąsiadów struchleli na widok takiej zuchwałości, Apuchtin zaś uśmiechnął się jeszcze szerzej, zasłaniając usta dłonią. Zaczął też z miejsca rozmawiać ze mną o Moskwie. Okazało się, że na uczelni, którą kierował, prawoznawstwo wykładał Muromcew¹⁴. „Sergiusz Andriejewicz to porządny człowiek — zauważył Apuchtin — choć liberal”. — „A czy liberal, Wasze Prewoschoditelstwo — zapytałem — nie może być porządnym człowiekiem?” — „Zdarza się to, ale rzadko” — odparł Apuchtin. Sposób w jaki rozmawiałem z kuratorem wielu spośród obecnych uznało za po prostu bezczelny, ale sam Apuchtin był co się zowie człowiekiem z towarzystwa i w głębi duszy gardził pochlebami. Pewien profesor poprosił go kiedyś, by zechciał zostać ojcem chrzestnym jego syna. Opowiadano, że Apuchtin przy kolacji powiedział: „Co to znaczy, moi panowie być kuratorem; kiedy byłem dyrektorem Instytutu Miernictwa na ojca chrzestnego zapraszali mnie tylko pedle, a tu taki zaszczyt — trzymam do chrztu syna profesora zwyczajnego!”.

Byłem u Ławrowskiego na kolacji jeszcze tylko raz, na usilne jego nalegania bym przyszedł koniecznie. Podczas kolacji wstał Budiłowicz i wygłosił mowę na temat wyznaczonego na dzień następny posiedzenia Rady rozwijając własny pogląd na temat jak tam należy głosować. Szło o interpretację pewnego zapisu testamentowego na stypendia studenckie, przy czym nie było jasne czy testator miał na myśli ogół studentów czy tylko Polaków. Po przemówieniu Budiłowicza rektor obszedł gości pytając każdego jak ten głosować zamierza. Zapytawszy kolegę, który siedział naprzeciwko mnie zwrócił się przez stół i do mnie. „Nie wiem” — powiedziałem. „Waha się pan?” — zauważył z przebiegłym uśmieszkiem. — „Nie, doprawdy nie wiem — postowałem — powołał się przeciwko komisyj do przestudiowania tej kwestii, komisja przedstawi nam swoje wnioski a wtedy będę głosował, na razie jednak uważam to za przedwczesne”. Rektor przerwał egzaminowanie nas, ale też nigdy już więcej nie zostałem przez niego zaproszony. Dodam, że gdy koledzy wydawali dla mnie pożegnalny obiad przed moim wyjazdem z Warszawy byli na tym obiedzie i Apuchtin i Ławrowskij. Ten ostatni dwukrotnie złożył mi później wizytę w Petersburgu gdy przyjeżdżał by przewodniczyć państwowej komisji egzaminacyjnej oraz za czasów gdy już był kuratorem. Podczas tego drugiego pobytu szukał kandydata na katedrę historii Rosji w Juriewie. Wymieniłem E. F. Szmurłę. „Ale syn Franciszka?”¹⁵ — zaprotestował Ławrowskij patrząc na mnie pytająco. Uspokoiłem go powołując się na to, że tematem rozprawy doktorskiej Szmurły był metropolita Jewgienij¹⁶.

Taka to była warszawska zwierzchność uniwersytecka. Gdy nastał Apuchtin zajadli rusyfikatory ostatecznie odwrócili się od Błagowieszczeńskiego, toteż ów szczególnie sobie cenił tych nielicznych, którzy zachowali przyzwyczajenie do niego stosunek. Błagowieszczeńskij miał swoje śmieszności — był cokolwiek chełpliwy, lubił dobrze zjeść, miał też dar wmanewrowywania się w niezręczne sytuacje. Studenci wręcz nazywali go „byłym uczonym” i „maszynką do przeżuwania pokarmów”. On

¹⁴ Siergiej Muromcew (1850—1910), prawnik, publicysta, działacz polityczny, członek partii kadetów, przewodniczący I Dumy Państwowej.

¹⁵ Jewgienij Szmurto (1854—1934), historyk; docent Uniwersytetu Petersburskiego (od 1889), kierownik katedry historii Rosji na uniwersytecie w Dorpacie (Juriewie) (1891—1903), korespondent naukowy przy oddziale historyczno-filologicznym Petersburskiej Akademii Nauk w Rzymie (od 1903 r.), doktor honoris causa uniwersytetu w Padwie. Od 1924 r. mieszkał w Pradze, gdzie wykładał historię Rosji.

¹⁶ Mitropolit Jewgienij jak uczonyj, S. Peterburg 1832. Jefim Wołchowitnow (w klasztorze Jewgienij, 1767—1837), historyk, archeolog i bibliograf; metropolita kijowski (1822—1837); jego działalność naukowa była związana z kręgiem hr. N. P. Rumiancewa i z Moskiewskim Towarzystwem Historii i Starożytności Rosyjskich.

sam opowiadał o sobie następującą historię. Poszedł na pogrzeb pewnego profesora Polaka, ale zanim się skończyła msza żałobna w kościele wstąpił do restauracji na śniadanie. Gdy zobaczył za oknem kondukt pogrzebowy natychmiast się doń przyłączył zajmując miejsce bezpośrednio za karawanem. Na cmentarzu wszelako zdziwiła go nieobecność profesorów i studentów, zaś na drugi dzień przeczytał w kronice miejskiej w gazecie opis tego pogrzebu, z którego wynikało, że wzięło w nim udział bardzo wielu profesorów i studentów i że wygłoszono takie to a takie przemówienia. Ta sama gazeta zamieściła wzmiankę o pogrzebie znanego operatora odcisków, który to pogrzeb zaszczycił swoją obecnością rektor uniwersytetu. W ogóle o Błagowieszczeńskim krążyło wiele zabawnych anegdot. Po przejściu na emeryturę mieszkał w Petersburgu, gdzie nadal się widywaliśmy, a że się nudził z powodu bezczynności składał mi wizyty nierównie częściej niż ja jemu. Bardzo często tematem naszych rozmów był Uniwersytet Warszawski.

Dla uniwersytetu nie było obojętną, kto jest naczelnikiem kraju. Przyjechałem za hrabiego Kotzebue, byłem w Warszawie za rządów Albedyńskiego, wyjeżdżałem w początkach generał-gubernatora Hurki. Pierwszy i trzeci a zwłaszcza ten ostatni, byli to rusyfikatory, Albedyński zaś uprawiał politykę pojednawczą (przypadł na początek lat osiemdziesiątych)¹⁷, zyskał sobie nawet znaczną popularność w niewymagającym świecie polskim. Apuchtin nie był z nim w dobrych stosunkach, zwłaszcza, że Albedyński popierał Błagowieszczeńskiego.

„Polityki” w życiu uniwersyteckim było aż za wiele. Na Radzie coraz to wynikały quasi-polityczne kwestie. Istniały dwie partie, rosyjska i polska. Był okres, że siły ich były niemal równe. Rozstrzygnięcie pewnych kwestii zależało wówczas od głosów „ogniska gangreny”, jak, jeśli się nie mylę, Budziłowicz ochrzcił trzech profesorów: mnie, botanika Ludw. Alb. Riszawi i mineraloga Al. Jewg. Lagorio¹⁸; dwaj z tej trójcy nie byli Rosjanami, co zwiększało odium ciężące na mnie. Rada liczyła 63 członków, po trzydziestu w każdym ze stronnictw tak, że owe trzy głosy dawały przewagę jednej lub drugiej stronie. Nasza trójka nawet się nie zmagając reprezentowała pryncypialny punkt widzenia i w rezultacie, w zależności od sprawy, głosowaliśmy bądź to z Polakami, bądź to z Rosjanami. Pierwsi byli nam za to wdzięczni, drudzy się oburzali. Pewnego razu Rosjanie postanowili obalić przy balotażu pewnego Polaka, który już 25 lat przepracował na służbie¹⁹. Chcieli otworzyć wakans na katedrę dla pewnego rusyfikatora. Byłem podówczas na delegacji w Paryżu, ale zachowywałem moje prawo głosu w Radzie. Zawiadomiono mnie o gotującym się akcie niesprawiedliwości (Polacy po 25 latach otrzymywali tylko połowę emerytury) i proszono bym telegraficznie przekazał komuś swój głos, na co

¹⁷ Piotr Albedyński (Albiedński) (1826—1883), generał — adiutant, generał kawalerii; uczestnik wojny krymskiej, korespondent Ministerstwa Wojny przy ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, warszawski generał-gubernator i głównodowodzący wojsk warszawskiego okręgu wojennego (1880—1883), członek Rady Państwa (od 1881 r.).

¹⁸ Ludwik Riszawi (ur. 1851), botanik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego od 1877 r., profesor Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odesie; Aleksander Łagorio (1852—1917), mineralog; zaczął swoją działalność naukową na Uniwersytecie w Dorpacie, później profesor Uniwersytetu Warszawskiego (od 1880 r.), członek-korespondent Petersburskiej Akademii Nauk (1896).

¹⁹ Profesorowie i wykładowcy zatrudnieni na terenie Królestwa Polskiego posiadali pewne przywileje w porównaniu z ich kolegami pracującymi w Rosji, przede wszystkim zaś pełną emeryturę otrzymywali po 20, a nie po 25 latach pracy, co 5 lat otrzymywali dodatki do pensji w wysokości 25% aktualnego uposażenia, przy czym nie mogły one przekroczyć 100% podstawowych poborów. Od sum tych obliczano emeryturę równą rocznej pensji. Zapewne to właśnie miał na myśli Karlejew mówiąc o mniejszym o połowę uposażeniu polskich profesorów, którzy nie posiadali takich ulg. Por. Prawiła o prietmusczezwach czynownikow ruskogo proischożdenija, służaszczich w guberniach Carstwa Polskiego, [w:] „Polnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii” t. XLII, cz. 1, S. Petersburg 1871, poz. 44 887; oraz Sbornik postanowlenij po Ministerstwu narodnogo proswieszczenija t. IV, S. Petersburg 1871, n-ry 208—209, 468; t. VI, S. Petersburg 1878, nr 234.

regulamin zezwalał. Przekazałem go jednemu z kolegów myślących podobnie jak ja, ku wielkiemu oburzeniu „patriotów”. Bez mego głosu reszta podzieliłaby się na równe obozy, co oznaczałoby, że Polak nie pozostanie. To również była kwestia „polityczna”.

Szczególnie wyrazista „historia polityczna” przydarzyła się w początku roku 1881. Studentów, zarówno Polaków jak i Rosjan, rozjątrzył donos złożony przez pewnego rosyjskiego studenta medycyny, *pour ne pas le nommer* Ostrowidowa, który w dodatku był tak głupi, że przechwalał się tym swoim postępkami. Koledzy zażądali odeń, by wyniósł się z Uniwersytetu Warszawskiego, on jednak był uparty. Ktoś namówił Ostrowidowa by zwrócił się do mnie o radę. Rzeczą polegała na tym, że złożył on na policji donos na kogoś, kto w jakimś szynku domagał się odegrania na fortepianie polskich hymnów rewolucyjnych. Wy tłumaczyłem mu, że coś takiego zwykło się określać jako donos, że donos to rzecz bardzo brzydka i rzeczywiście zrobiłby najlepiej wynosząc się stąd. Tegoż dnia zaczął ze mną rozmowę o panującym wśród studentów podnieceniu inspektor studentów²⁰, jegomość niezmiernie podejrzliwy, który, gdy mu opowiedziałem o odwiedzinach Ostrowidowa, oświadczył mi, że on przeciwnie, jak najbardziej zdecydowanie doradzał temu studentowi, aby pozostał na uczelni i w dalszym ciągu chodził na wykłady, choćby nawet na jego wejście do audytorium studenci mieli reagować demonstracyjnym [...] [wyjściem]^b. Poszedłem wówczas do Błagowieszczeńskiego, który był niezmiernie zaniepokojony. Postanowił zwołać posiedzenie Rady, ale gdy tylko wymówiłem słowo „donos polityczny” oświadczył mi, że nie dopuści do tego, by słowa takie padły na Radzie. Odbyliśmy z tej okazji dość zasadniczą rozmowę. Kiedy poprosiłem o głos na posiedzeniu zwołanym w trybie nadzwyczajnym, Błagowieszczeński chciał mi przeszkodzić, ale cała polska połowa profesorów zażądała wysłuchania mojej relacji. Ostrowidow znalazł obrońców, ale ostatecznie większość postanowiła zwrócić się do studentów z apelem, że oto Rada Uniwersytetu prosi ich, ażeby jej pozostawili troskę o honor młodzieży studenckiej i powrócili do normalnych zajęć. Ostrowidowowi zaś postanowiono dać *consilium abeundi*, a nawet ułatwić mu przeniesienie się na inny uniwersytet. Apel zredagowali czterej dziekani przy mojej pomocy w zakresie stylistyki. Generał-Gubernator Albedyński, który śledził przebieg całej tej historii, zaakceptował tę decyzję, ja zaś zostałem nawet zaproszony na raut do Zamku. Ale Apuchtin oraz „patrioci” krzywili się. Kiedy się to wszystko działo nie było w Warszawie profesora Samokwasowa²¹, a gdy wrócił niektórzy z profesorów Rosjan prosili go by urządził wieczorek, na który zostaną zaproszony i na którym wspólnymi siłami dadzą mi takie *consilium abeundi*, żeby moja noga więcej nie powstała w Warszawie. Samokwasow odmówił im, a był to jedyny Rosjanin członek Rady, u którego niekiedy bywałem. Niemniej spotkawszy mnie w pokoju profesorskim Samokwasow zrobił mi scenę, po której czułem się zmuszony zerwać z nim znajomość. Dopiero znacznie później, gdy i on pojął istotę historii z Ostrowidowem, szczerze prosił mnie o przebaczenie i opowiedział, jak to udaremnił zawiązany przeciwko mnie spisek.

Rzecz ciekawa, że mimo spotkań w pokoju profesorskim czy na Radzie niektórzy spośród profesorów Rosjan nie znali się (tj. nie witali się) z profesorami Polakami z innych wydziałów. Siedzę pewnego razu w pokoju profesorskim obok niezmiernie taktownego, wręcz jak gdyby wykrochmalonego prawnika, profesora

²⁰ W 1881 r. inspektorem był Iwan Siemienowicz.

^b Zdanie niedokończone.

²¹ Dymitr Samokwasow (1843—1911), archeolog, historyk prawa rosyjskiego; profesor historii prawa rosyjskiego na Uniwersytecie Warszawskim od 1877 r. i na Uniwersytecie Moskiewskim (od 1894 r.), zarządzający moskiewskim archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości (od 1892).

Białeckiego²², prowadzimy ożywioną rozmowę. Włączył się do tej naszej rozmowy profesor matematyki N. J. Sonin (później członek Akademii Nauk i kurator petersburskiego okręgu szkolnego)²³. Pod koniec prowadzonej już we trójkę rozmowy Białeckie zwrócił się do mnie ze słowami: „Zechce pan uprzejmie przedstawić mnie profesorowi Soninowi, spotykamy się już od paru lat, a dotąd nie miałem zaszczytu poznać go osobiście”. Co do mnie, zauważę mimochodem, iż natychmiast po przyjeździe złożyłem wizyty wszystkim profesorom obu wydziałów, na których miałem wykłady, stopniowo poznałem też wszystkich pozostałych. Wszelako kontaktów towarzyskich nie nawiązałem niemal z nikim, mógłbym policzyć na palcach tych, którzy mnie do siebie zapraszali. Kiedy wyjeżdżałem, na przyjęcie pożegnalne przyszło bardzo wielu. Z osób, u których bywałem, chciałbym wymienić dziekana Mierzynskiego, filozofa Struwego²⁴, histologa Hoyerera²⁵, fizjologa Nawrockiego²⁶. Niektórzy z nich odwiedzali mnie później w Petersburgu.

Historia z Ostrowidowem poruszyła studentów, przedtem przez lat ponad dziesięć zachowujących spokój. Studenci Polacy byli niepodobni do ówczesnych studentów rosyjskich. Byli to schludni eleganci, bardzo dobrze ułożeni, tłoczyli się po cukierniach, w których pochłaniali ogromne ilości ciastek. Ale w początkach lat osiemdziesiątych ogarniał ich począł duch nowy. W okresie historii z Ostrowidowem zaczęli mówić o studenckich wiecach, kołach regionalnych, o kasie studenckiej itp. Przychodzili do mnie prosząc bym im dopomógł we wszystkich tych sprawach. Odpowiedziałem, że jeśli nie życzą sobie oglądać, jak mnie usuwają z Warszawy, to nie powinni obstawać przy swoich najoczywistszej daremnych zabiegach o zgodę zwierzchności na organizację studencką. Zaniepokójeni tym ożywieniem dziekani przyszli do mnie, aby się wspólnie naradzić co przedsięwziąć by młodzież nie narobiła głupstw. Zasiadli u mnie tak długo, że minęła zwykła pora obiadu w klubie, więc tylko w pośpiechu zjadłem nieco sera i kielbasy. Dopiero wieczorem postanowiłem pójść do klubu na kolację. Był to 1 marca 1881. Wspomnienie o tym, jak Warszawa przyjęła wiadomość o zabójstwie Aleksandra II ogłosiłem w czasopiśmie „Bytoje”²⁷. Tu powiem tylko, że w klubie zastałem generałów i pułkowników, rzeczywistych i zwykłych radców stanu najspokojniej w świecie grających w karty, a kiedy w pewnej chwili parę osób przysiadło się do mojej kolacji, sąsiedzi moi przy ogólnym stole, sami wojskowi, dyskutowali o tym jedynie, w jakim mundurze zabity car zostanie złożony do trumny. Ta katastrofa jakoś wyciszyła studentów, zdołali oni jednak, mimo wszystko, pozbyć się ze swego środowiska dwu kolegów Polaków, którzy wprosił się do władz o włączenie ich w skład delegacji na pogrzeb, niby to w imieniu ogółu studentów Warszawy. Studenci potrafili dać tym kolegom *consilium abeundi* bez jakiegokolwiek rozgłosu. Jeden z banitów został później profesorem w Tomsku i w Petersburgu, lecz ani tu ani tam czoła wawrzynami nie uwieńczył.

Klimat polityczny Warszawy od samego początku nieprzyjemnie mnie uderzył. Zacząłem się nawet zastanawiać czy nie lepiej będzie wrócić do Moskwy. Jedno-

²² Antoni Białeckie (1835—1912), w 1860 r. w Petersburgu współredaktor *Volumina Legum* z ramienia J. Ohryzki. W 1862 profesor prawa międzynarodowego w Szkole Głównej, później zaś w UW. Przeszedł na emeryturę w 1887 r.

²³ Mikołaj Sonin (1849—1915), matematyk; profesor Uniwersytetu Warszawskiego od 1887 r., członek akademii (1893), kurator Petersburskiego Okręgu Szkolnego.

²⁴ Henryk Struwe (1840—1912), pochodzenia niemieckiego, zrobił doktorat w Jenie; od 1862 r. wykładał różne działy filozofii w Szkole Głównej a następnie w UW, do 1903 r. Umiarkowany idealista, eklektyk.

²⁵ Henryk Hoyer (1834—1907), twórca histologii polskiej, wykładał kolejno od 1859 r. w Akademii Medyko-Chirurgicznej, w Szkole Głównej i UW. Przeszedł w stan spoczynku w 1895 r.

²⁶ Feliks Nawrocki, fizjolog, doktor medycyny (1870), profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁷ M. Kartejew, Pierwoje marta 1881 g. i warszawskie rossijanie, „Bytoje” 1907, nr 3, s. 279—282.

częście ze mną mianowano profesorem mineraloga Jerofiejewa²⁸, który uciekł niezwłocznie. Pamiętam, że jadłem z nim obiad i udałem się na poobiednią przechadzkę owego dnia, kiedy byliśmy zaproszeni na herbatę do rektora. Zaproponowałem Jerofiejewowi, żebyśmy poszli tam razem, on jednak wyjawiał mi w sekrecie, że jeszcze tegoż wieczora wyjeżdża do Petersburga by objąć posadę docenta w Instytucie Leśnictwa, której objęcia uprzednio odmówił. Zaprañałem pójść za jego przykładem, ale nie miałem dokąd wyjechać na stanowisko profesorskie. W każdym razem patrzyłem na Warszawę jako na miejsce tymczasowego pobytu i wyjechałem stamtąd gdy tylko zaistniała możliwość. Niekiedy nie zatrzymywałem nawet mieszkania na miesiacę letnie a dobytek mój odwoziłem do przechowalni. Bibliotekę moją, już podówczas solidną, trzymałem na wsi.

Każdej jesieni zjeżdżała matka, by urządzić mnie w nowym mieszkaniu, spędzała wówczas u mnie miesiąc albo więcej, raz przyjechał także ojciec, w owych latach mocno już niedomagający. W pierwszym roku wynajmowałem mieszkanie wspólnie z moim moskiewskim znajomym Gromeką²⁹ i z jego kolegą, również nauczycielem, W. N. Mikieszynem³⁰, z którym razem po paru lat dziesiątkach zasiadaliśmy w Pierwszej Dumie Państwowej. Pracy miałem aż za wiele. Wygłaszać musiałem dwa cykle wykładów — ogólny i specjalistyczny. Studenci przyjęli mnie jak najlepiej, zwłaszcza iż pierwszy mój wykład poświęcony był kwestii postępu, jak się później dowiedziałem modnej w owym czasie wśród młodzieży polskiej. Wtedy też zająłem się gruntowniej językiem polskim mając przy sobie podczas wykładu żywy słownik w osobie poleconego mi gimnazjalisty z którejś ze starszych klas. Razem przeczytaliśmy „Dzieje Polski w zarysie” Michała Bobrzyńskiego, które ukazały się potem po rosyjsku z mojej inicjatywy i pod moją redakcją³¹. Opanowawszy zasób leksykalny języka zacząłem studiować dzieje reformacji i reakcji katolickiej w Polsce w oparciu o nieliczne dostępne podówczas opracowania i o poniektóre źródła (XVI-wieczne diariusze sejmowe), a w moim wykładzie ogólnym o epoce Reformacji osobny rozdział poświęciłem Polsce. Rozdział ten przysporzył mi szczególnie wielu słuchaczy, wśród których za zezwoleniem rektora znalazł się też jakiś ksiądz. Tak zostały zapoczątkowane moje prace nad historią Polski, studia z historii Polski drukowałem też przez całe następne dziesięciolecie (w latach 1881, 1884, 1885, 1886, 1888, 1889, 1890, 1891 i 1892)³². Niektóre z tych prac przełożone zostały na polski i przyniosły mi znacznie później godność członka-korespondenta krakowskiej Akademii Umiejętności³³. Jednocześnie pisałem rozprawę doktorską pod tytułem „Podstawowe problemy filozofii historii”, wstępne do niej szkice rozpoczęte jeszcze w latach siedemdziesiątych, publikowałem nadal także w początkach siedemdziesią-

²⁸ Michał Jerofiejew (1839—1889), mineralog i krystalograf; profesor Uniwersytetu Warszawskiego od 1879 r., Instytutu Leśnego w Petersburgu od 1880 r.

²⁹ Michał Gromeka (1852—1883), literat, syn znanego publicysty S. S. Gromeki (1823—1877); nauczyciel języka rosyjskiego i historii w gimnazjach Królestwa Polskiego.

³⁰ Wasyl Mikieszyn, członek I Dumy Państwowej z guberni sycbirskiej (członek IX oddziału) podpisał petycję 42 członków Dumy w kwestii agrarnej (8 maja 1906), gdzie wysunęto projekt ustawy przewidującej zwiększenie obszaru ziemi chłopskiej kosztem dóbr państwowych, apanażowych, klasztornych, instytucyjnych i wielkiej własności prywatnej (za uszkodowaniem).

³¹ M. Bobrzynskij, *Oczierk istorii Polski*, przekład z III wydania polskiego pod red. M. Kariejewa t. I—II, S. Peterburg 1888—1891.

³² Oprócz prac Kariejewa wspomnianych we wstępie można wymienić także: *Borba szliachty s duchowienstwom w Polsce na sejmach stieriedny XVI wieka* („Juridiczeskij Wiestnik” 1881, nr 9 i 10), *Wopros o rieligioznoj rieformacii XVI w. w Rieczy Pospolitoj w polskoj istorografii* („Zurnat Ministerstwa Narodnogo Proswieszczenia” 1885, nr 11), *Causes de la chute de la Pologne* (Paris 1891). Pozostałe pozycje: M. Kariejew, *Spisok rabot awtora po polskoj istorii i soczinenij jego pieriewiediennych po polski*, [w:] *Polonica*, S. Peterburg 1905, s. 267—268.

³³ Miało to miejsce w 1902 r.

tych lat^{34c}. Rozprawa moja ukazała się drukiem w roku 1883, obroniłem ją na Uniwersytecie Moskiewskim w roku 1884, rozwiały się wszakże moje nadzieje na otrzymanie wraz z doktoratem wakującego stanowiska profesora zwyczajnego gdy ja, doktor w uprawianej przeze mnie dziedzinie nauki, po dwakroć zostałem przez zwierzchność pominięty a nominacje dostali dwaj zaledwie magistrowie, ale za to cieszący się opinią prawomyślnych. Rozprawa moja spowodowała szereg artykułów w naszych periodykach, na które ja ze swej strony zareagowałem odpowiadając moim krytykom w szeregu artykułów, a nawet w osobnej książeczce. W cztery lata później książka została wznowiona, po dalszych dziesięciu miała jeszcze jedno wydanie. Obrona pracy na Uniwersytecie Moskiewskim przebiegała jak najpomyślniej. W Warszawie w ogóle sporo pisywałem do prasy, zresztą nie podpisując artykułów o sprawach polskich w „Russkoj Mysli” (1881, 1882 i 1885) i w „Russkich Wiedomościach” (1884) a przedrukowałem to wszystko w roku 1905 w tomie „Polonica”, w którym znalazł się też mój późniejszy (1901) artykuł pt. „Mój stosunek do Polaków”.

Stosunki te cechowała z obu stron dobra wola i życzliwość, a to było dość, bym w społeczności rosyjskiej Warszawy zasłynął jako „polonofil”. Niewiele zawarłem bliższych znajomości z Polakami, poza terenem uniwersyteckim badaj tylko z prywatnym uczonym Sewerynem Smolikowskim³⁵, który wiele pisywał w zakresie filozofii i socjologii oraz z Aleksandrem Świętochowskim, publicystą, poetą i filozofem, który redagował tygodnik „Prawda” o kierunku postępowym a w traktowaniu katolicyzmu nawet radykalnym. W latach osiemdziesiątych Świętochowski cieszył się wśród młodzieży polskiej równą popularnością jak u nas Michajłowski. Przejeżdżając później przez Warszawę w drodze za granicę odwiedzałem Świętochowskiego ilekroć zatrzymywałem się w tym mieście, w pierwszym z lat obecnego stulecia bodaj dwukrotnie leczyliśmy się w tym samym czasie w Karlsbadzie, a w roku 1905 czy też 1906 był on u mnie w Petersburgu. W latach późniejszych opowiadano mi o nim jako zajadłym antysemitcie choć w rozmowie ze mną w roku 1912 on sam kwestionował tę etykietę³⁶.

Najbliższym moim kolegą w katedrze był Adolf (z rosyjska: Iwanowicz) Pawiński³⁷, starszy ode mnie o lat dziesięć, były profesor jeszcze w polskiej Szkole Głównej, stojący na czele Archiwum Głównego Akt Dawnych Królestwa Polskiego, który wydał mnóstwo źródeł dziejowych i opublikował obszernie studia z historii Polski. Był to wybitny uczony, który, oczywiście, powinien był wykładać historię swego własnego narodu, ale takowa w Warszawie nie była dozwolona. W latach studenckich za granicą przyjaźnił się z innymi wybitnymi później historykami, którzy w rozmowach ze mną mówili o Pawińskim bardzo ciepło — na przykład paryski profesor Gabriel Monod (zięć Hercena), profesor w Zurychu Alfred Stern,

c Pomyłka w rękopisie, powinno być: osiemdziesiątych.

³⁴ W czasopiśmie „Russkije Wiedomosti” drukowano felietony Kariejewa pt. *Warszawskie pisma podpisane literą Z* (1884, n-ry 72, 96, 134, 214).

³⁵ Seweryn Smolikowski (1850—1926), filozof, autor prac z zakresu estetyki i interpretator Kanta, zbliżony do pozytywizmu, w latach 1874—1891 współredaktor „Biblioteki Warszawskiej”.

³⁶ O poglądach i działalności A. Świętochowskiego (1840—1938) por. dokładniej m.in. J. Rudzki, *Aleksander Świętochowski i pozytywizm warszawski*, Warszawa 1968.

³⁷ Adolf Pawiński (1840—1896), historyk mediewista; doktor Uniwersytetu w Getyndze (1867), docent Szkoły Głównej od 1868 r. potem zaś Uniwersytetu Warszawskiego, profesor nadzwyczajny (1871), profesor zwyczajny (1875), zastępowy wykładowca UW, archiwista Archiwum Głównego Królestwa Polskiego (od 1872), kierownik Warszawskiego Archiwum Głównego Akt Dawnych (od 1875).

profesor w Pradze, Czech Jaroslav Goll³⁸. Z Pawińskim pozostawałem w najbliższych stosunkach koleżeńskich, acz bez szczególniejszej zażyłości.

Innym moim kolegą w katedrze był N. N. Lubowicz, Rosjanin, ale szczególnie wiele zajmujący się historią Polski, której tyczyły się obie jego rozprawy³⁹. Z Lubowiczem bardzośmy się zbliżyli mimo różnorodnych różnic charakterów i poglądów i nigdy nie zerwałem przyjacielskich z nim kontaktów, odwiedzałem go w Warszawie, nawet zatrzymywałem się u niego, on także ilekroć przyjechał do Petersburga przede wszystkim przychodził do mnie. O niektórych pracach Pawińskiego i Lubowicza pisałem (o rozprawie doktorskiej tego ostatniego na zlecenie Akademii Nauk)⁴⁰.

Historykami Rosji byli A. I. Nikitskij⁴¹, jeden z najbardziej zdeklarowanych apuchtinowców i Mikołaj Pawłowicz Barsow⁴², człowiek dobry, ale pogrążony w lenistwie, abnegacji i pijaństwie. Ten ostatni grzech ciążył też na W. W. Makuszewie⁴³, koledze Pisariewa z ławy uniwersyteckiej, który został wybitnym sławistą, niezmiernie uczonym, lecz zarażonym nienawiścią do Polaków. Nie był on jedynym sławistą w Warszawie. Rząd chciał ściągnąć do Warszawy studentów z Zachodniej Słowiańszczyzny (tak jak do Odessy z Południowej) toteż hojnie obsadził warszawską katedrę sławistyki, celu swego jednak nie osiągnął. Oprócz Makuszewa był tu niezmiernie czcigodny, zrusyfikowany i żonaty z Rosjanką Czech O. O. Perwolf⁴⁴ z którym utrzymywałem znajomość, inny Czech, Jezbera⁴⁵, trochę nawiedzony, ale sympatyczny, neutralny później K. J. Grot i P. A. Kułakowski⁴⁶, nie-

³⁸ Gabriel Monod (1844—1912), historyk francuski, współzałożyciel i redaktor naczelny „Revue Historique”, pod koniec życia profesor Collège de France i członek Akademii Francuskiej; żonaty z Olgą Hercen; Alfred Stern (1846—1936), badacz epoki Oświecenia, autor wietotomowej „Geschichte Europas seit dem Wiener Frieden”, interesował się historią Polski; Jarosław Goll (1846—1929), specjalizował się w historii Czech późnego średniowiecza, współzałożyciel czasopisma „Českí Časopis Historický”, zwolennik pozytywizmu.

³⁹ Mikołaj Lubowicz (1855—1935), specjalista w zakresie historii powszechniej, docent UW (1880). Praca magisterska pt. *Istoria riefornacji w Polsce. Kalwinisty i antitrinitarij* (1883), *Rozprawa doktorska Nacząto katolickieskiej riefakcji i upadok riefornacji w Polsce* (1890). Od 1915 r. pracował na uniwersytecie w Rostowie, członek korespondent Akademii Nauk (1924).

⁴⁰ Nota o książce A. Pawińskiego, *Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczy Pospolitej* („Juridiczeskij Wiestnik” 1885); *Nowyj trud po istorii Rieczy Pospolitoj*. A. Pawiński, *Rządu sejmikowe w Polsce* („Wiestnik Jewropy” 1888, nr 6); *Książka profesora Lubowicza Istoria riefornacji w Polsce* („Russkaja Mysl” 1884, nr 8); *Recenzja książki M. Lubowicza, Nacząto katolickieskiej riefakcji i upadok riefornacji w Polsce* („Russkaja Mysl” 1890, nr 4); *Odpowiedź na pracę prof. Lubowicza pt. Nacząto katolickieskiej riefakcji i upadok riefornacji w Polsce* („Akademičeskiej otcziot o IV prisużdenii Makariewskoj priemii” 1892).

⁴¹ Aleksander Nikitskij (1842—1886), historyk; nauczyciel gimnazjum w Petersburgu (od 1868 r.), wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego (od 1873 r.).

⁴² Mikołaj Barsow (1839—1889), historyk; bibliotekarz Uniwersytetu Warszawskiego (1871), profesor tejże uczelni (1873—1889), wykładał historię Rosji.

⁴³ Wincenty Makuszew (1837—1883), specjalista z zakresu historii i filologii Słowian; pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, profesor UW (1871—1883), członek-korespondent Petersburskiej Akademii Nauk.

⁴⁴ Józef Perwolf (1841—1891), historyk; pracował w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze (1863—1881), docent (1881), profesor nadzwyczajny (1875), zwyczajny (1877), profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

⁴⁵ Franciszek Jezber (Fiedor Iwanowicz) (1829—1901), etnograf, tłumacz, działacz społeczny; profesor Politechniki w Pradze, docent UW (od 1869 r.).

⁴⁶ Konstanty Grod (1853—1934), historyk i literaturoznawca; profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1883—1899), zarządzający archiwum Ministerstwa Doboru (od 1905 r.), członek-korespondent Petersburskiej Akademii Nauk (1911); Platon Kułakowski (1848—1913), historyk, językoznawca, publicysta, działacz społeczny; wykładał w moskiewskich gimnazjach, profesor języka i literatury rosyjskiej (1878—1881) w Wielkiej Szkole w Belgradzie, doktor filologii słowiańskiej, prowadził wykłady ze słowianoznawstwa w Instytucie Historyczno-Filologicznym w Petersburgu oraz w Żeńskim Instytucie Pedagogicznym, profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1884—1902). W ostatnich latach życia był urzędnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

zmiernie bojowy, nastawiony antypolsko Białorusin. Jezbera, ma się rozumieć, był niezmiernie prawomyślny i obnosił się ze swoim muzeum rosyjskim, w którym obok rzeczy cennych były rozmaite śmiecie w rodzaju glinianego garnka z ziemią z miejsca, z którego Fryderyk Wilhelm III po kampanii roku 1812 podziwiał panoramę Moskwy. Były w tym muzeum także okazy moskiewskich kołaczy, rogali, bułek, precli, chałek, drożdżówek, strucli itp. Pewnego razu Jezbera poprosił mnie bym dla odświeżenia jego zbioru nakupił mu w Moskwie takich wypieków za całego rubla, aliści niestety, w drodze powrotnej do Warszawy pociąg ugrząś na dwie doby w zaspach i zjadłem owe eksponaty muzealne wespół z pewnym szwajcarskim winiarzem wiozącym do ojczyzny kilka butelek wina, które również we dwójkę wypiliśmy. Był też zajmujący się potrosze i slawistyką docent Mikucki⁴⁷, Białorusin, katolik, człowiek samotny, odludek przesiadujący od rana do nocy w bibliotece uniwersyteckiej, który wyjątkowo nie znosił Polaków, a już zwłaszcza „gudajów”. Antona Siemionowicza Budiłowicza, wybitnego uczonego-slawistę, ale zarazem bezlitosnego rusyfikatora zarówno w Warszawie jak w Juriewie, już wspominałem. Rektor Ławrowskij bardzo liczył się z jego zdaniem a dla Apuchtina Budiłowicz, Nikitskij i Sonin to byli ludzie zaufani, jego prawdziwi „tajni radcy”.

Na filologii klasycznej oprócz czcigodnego starca Mierzyńskiego, który dożył bodaj osiemdziesięciu kilku lat, był Łotysz Tress⁴⁸ oraz Galicjanin Diaczan⁴⁹, który był uprzednio duchownym unickim, ale przeszedł na prawosławie i został protojeremem bez parafii. Niezbyt dobrze władał rosyjskim a znawcy przedmiotu mówili mi, że helenista z niego był kiepski. Był to jeden z konfidentów Apuchtina, prosto z posiedzeń Rady szedł do mieszkania kuratora, które było obok, na rozległym terenie uniwersytetu. Z nazwiskiem Diaczana pamięć moja wiąże taki oto epizod. W przerwie jednego z posiedzeń Rady, w sąsiedniej sali, do której wychodziło się na papierosa, stoję i rozmawiam ze wspomnianym już profesorem Riszawi, który paląc cygaro bawił się gilotyńką, służącą do obcinania końców cygar. Podchodzi Diaczan, pyta mego rozmówcę: „A cóż to pan ma w ręku?” Otrzymał odpowiedź następującą: „To maszynka do obcinania języków tym, co je mają za długie”. Diaczan odszedł, ale po paru minutach powrócił i odbywa się taki oto dialog: D.: „Ciągle się pan jeszcze bawi tą maszynką?”. — R.: „A panu już ona potrzebna? Chętnie służę”. — D.: „Ach, co z pana za człowiek — dać panu do ręki zamiast [maszynki]^d [sic] pyżko a gotów pan choćby zabić człowieka”. — R.: „Pyżko Ojczy protojereju, profesorze rosyjski! Nie mówi się pyżko tylko pyżje. Podziwiam pana ruszczyznę!”. — D.: „Co tam język! Duszę trzeba mieć rosyjską”. — R.: „No, język podlega kryteriom obiektywnym ale jak badać duszę? Zresztą mogą pana pocieszyć — w Ameryce skonstruowano małe przyrząd, nazywa się kanaliomierz. Przykłada się go do człowieka i od razu widać, że kanalia”. Wypowiadając to ostatnie zdanie Riszawi wyjął z kieszeni zegarek, przytknął go do Diaczana i natychmiast spojrzał na cyferblat.

Riszawi zachowywał się niezależnie, a język miał jak brzytwę. Po spoliczkowaniu Apuchtina ja i Riszawi wchodzimy do klubu rosyjskiego, w którym się stłowaliśmy. Z przeciwka idzie generał żandarmów, pozdrawia nas jakobyśmy się od dawna znali i pyta: „Cóż to się przytrafiło waszemu kuratorowi?” — „Przepraszam, Wasze Prewoschodicielstwo — odparł Riszawi — nie pracuję w departamencie mordobic”. Tego rodzaju wyskoki skończyły się dlań tak, że Apuchtin uzyskał w końcu

⁴⁷ Stanisław Mikucki (1814—1890), był synem rolnika z guberni augustowskiej. Ukończył uniwersytet w Moskwie i publikował głównie po rosyjsku; interesował się językoznawstwem porównawczym, docent UW od 1875 r.

⁴⁸ Karol Tress (1849—1881), pisarz, profesor filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim, dysertacja: *Ob ustownych przedłożeniach u Tiergencja (1880)*.

⁴⁹ Filip Diaczan (ur. 1831), profesor filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim.
d Wyras opuszczony w rękopisie.

od ministra Dielanowa zdymisjonowanie Riszawi z punktu trzeciego⁵⁰. Riszawi musiał nawysiłać się nim odzyskał profesurę, tym razem w Odessie. Był to człowiek niezmiernie utalentowany ale, niestety, rozmienił się na drobne, rozleniwiał i w końcu się zapił. Wielki sceptyk w kwestiach politycznych był jednak Riszawi bardzo wrażliwy na zwykłą ludzką przyzwoitość, co też doprowadziło go do naszego samorzutnie powstałego „ogniska gangreny”, w którym znalazł się także stanowiący pod każdym względem przeciwieństwo skandalizującego Riszawi nader łagodny, taktowny i powściągliwy Niemiec A. E. Lagorio, późniejszy pierwszy dyrektor Politechniki Warszawskiej a jeszcze później kierownik szkolenia w Ministerstwie Finansów (czy też Przemysłu i Handlu). Ja spotykałem się z Lagorio niezmiernie rzadko, gdy już zajmował w Petersburgu to ostatnie stanowisko.

Wysokoci Riszawi są dość charakterystyczne dla stosunków koleżeńskich panujących podówczas wśród profesorów Rosjan. Panowały tam dość dziwne obyczaje. Na własne oczy na przykład widziałem akt notarialny, którym jeden z profesorów (*nomina sunt odiosa*) zrywał znajomość z innym swym kolegą z tego wydziału i zabraniał jemu samemu, a także jego żonie i jego teściowej wchodzić do pokoju szpitalnego, w którym leżała jego żona, jako do części jego profesorskiego mieszkania. Faktem nie podlegającym dyskusji było i to, że dwaj spośród profesorów traktowali brutalnie swoje żony, przy czym w jednym wypadku sprawa oparła się o sąd. Po prostu trzeba się było wstydić za Rosjan. Wielu też było prostaków nie przebiegających w słowach, co nader szokowało dobrze wychowanych i taktownych Europejczyków, jakimi byli profesorowie Polscy.

Z prawników przepominam sobie F. F. Siegla⁵¹, profesora historii prawa słowiańskiego, człowieka porządnego, ale obojętnego na sprawy publiczne; zadzierzgesto Dymitra J. Samokwasowa, historyka prawa rosyjskiego, który wyznawał przedziwne teorie, a także był archeologiem-samoukiem; niewiarygodnie tchórzliwego Grzegorza F. Simonienkę⁵², ekonomistę i statystykę, który polemizował z Polakami, ale najlepiej pamiętam młodego podówczas docenta Aleksandra Lwowicza Błoka⁵³, ojca znanego poety. Podczas mego pobytu w Warszawie byłem z Błokiem dość blisko, potem jednak straciłem go z oczu, kiedy, jak słyszę, bardzo się zmienił i upodobnił do innych rusyfikatorów. Błok był nad wyraz interesującym rozmówcą, lubił poważnie rozstrząsać kwestie naukowe, bardzo często przychodził do mnie by razem pofilozofować. Jako *pendant* do moich „Podstawowych problemów filozofii historii” on, specjalista od prawa państwowego, zamierzał napisać (ale nie napisał) „Węzłowe problemy polityki teoretycznej”. Z rozmów z nim zrodził się mój artykuł „Marzenie i prawda o nauce rosyjskiej” (w „Russkiej Mysli”, rocznik 1884) oraz odczyt publiczny o duchu nauki rosyjskiej wygłoszony w obecności Apuchtina, kiedy byłem już na odjeździe, a wydany jako osobna broszura w roku 1885. Oberwało

⁵⁰ Być może chodzi o punkt (właściwie rozdział) trzeci „Ustawy Ogólnej Cesarskich Uniwersytetów Rosyjskich” z 1830 czerwca 1863 r., który ustalał zakres działania kuratora i zawierał m.in. następujące sformułowanie: „Kurator okręgu szkolnego stosuje według swego uznania wszystkie środki, aby osoby należące (przynależaszczyje) do uniwersytetu wypełniały swe obowiązki, zaś w nadzwyczajnych przypadkach jest upęnomocniony do działania wszelkimi sposobami, nawet przekraczającymi zakres jego władzy, jednak z obowiązkiem informowania o podobnych przypadkach Ministerstwo Oświaty” („Potnoje sobranije zakonow Rossijskoj Impierii” t. XXXVIII, S. Peterburg 1866, poz. 39 652, s. 625).

⁵¹ Fiodor Siegel (1845–1921), historyk i prawnik; profesor uniwersytetów w Warszawie (od 1873) i w Rostowie (od 1915 r. aż do śmierci).

⁵² Grzegorz Simonienko (1838–1905), ekonomista, profesor ekonomii politycznej i statystyki na Uniwersytecie Warszawskim (1870–1905); wykazywał postępowość reformy agrarnej 1864 r. w Polsce.

⁵³ Aleksander Lwowicz Błok (1852–1909), prawnik; docent (1878), profesor (od 1885 r.) katedry prawa państwowego, przez ostatnie dwa lata życia — dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Ojciec wybitnego poety rosyjskiego Aleksandra Aleksandrowicza Błoka. Zob. A. Galis, *Osiemnaście dni Aleksandra Błoka w Warszawie*, Warszawa 1976.

mi się za nią od Budiłowicza, który z jej powodu scharakteryzował mnie w oficjalnym „Warszawskom Dniwnikie” jako „sankiulotę narodowego”, „człowieka wykastrowanego pod względem narodowym”, przy czym egzemplarze numeru, w którym ukazał się ów artykuł rozesłane zostały do profesorów petersburskich, gdy ważyła się sprawa mego przeniesienia do Petersburga. Interesująca broszura Błoka „Literatura polityczna w Rosji i o Rosji” była tematem mojej krótkiej noty w „Juridyczskom Wiestnikie”⁵⁴.

W Warszawie poznałem także ucznia Gromeki Dymitra Iwanowicza Gnachowskiego, podówczas gimnazjalistę, później studenta w Petersburgu, pasierba jego siostry Kryżanowskiego, również ucznia gimnazjum a potem petersburskiego studenta, Jurija Wiktorowicza Wulfa, który przez czas pewien pisał pod moje dyktando, a także po raz pierwszy zobaczyłem Sergiusza Fiodorowicza Oldenburga, wtedy także gimnazjalistę. Pierwszy z wymienionych był sekretarzem Pierwszej Dumy Państwowej, drugi przeszedł ewolucję od radykała do reakcjonisty, trzeci został wybitnym mineralogiem i był profesorem w Warszawie a później w Moskwie, czwarty został członkiem Akademii Nauk i jej dożywotnim sekretarzem.

Mieszkając w Warszawie zetknąłem się bezpośrednio z Polakami, a poszerzyłem krąg moich polskich znajomości podczas wielokrotnych wyjazdów do Krakowa i Lwowa. Kraków odwiedziłem po raz pierwszy w roku 1889, kiedy to poznałem osobiście profesora Bobrzyńskiego i niektórych innych, a także spotkałem się ze znanym mi z Petersburga Polakiem słowianofilem Marianem Zdziechowskim, autorem (wydanej pod pseudonimem Ursyn) książki o słowianofilstwie i mesjanizmie⁵⁵. „Dzieje Polski w zarysie” Bobrzyńskiego wyszły już wtedy po rosyjsku pod moją redakcją. Książka ta ukazała się pod koniec lat siedemdziesiątych, a zawarty w niej bardzo krytyczny pogląd na przeszłość Polski spowodował masę napaści na autora jako na człowieka „który własne gniazdo kala” i kto wie, czy nie został kupiony za moskiewskie ruble. Rzecz dziwna: za przełożenie tej książki napadł na mnie w Rosji profesor Petersburskiej Akademii Duchownej Kojalowicz⁵⁶, zajadły nacjonalista, który oskarżał mnie o czyn niepatriotyczny i kto wie, czy nie o przekupienie przez Polaków, na który to jawnie delatorski artykuł odpowiedziałem w prasie broniąc walorów naukowych książki Bobrzyńskiego. Za jego namiestnikowstwa w Galicji⁵⁷ już go nie widywałem. Podczas następnych pobytów rozszerzyłem moje krakowskie kontakty, poznałem między innymi i Jana Aleksandrowicza Baudouin de Courtenay, późniejszego mego kolegę na Uniwersytecie Petersburskim⁵⁸. O spotkaniach zarówno tamtejszych, jak lwowskich opowiedziałem już to i owo w artykule o moich kontaktach z Polakami przedrukowanym w tomie „Polonica”. Tu pokrótce powtórzę jeden tylko epizod. W Krakowie z okazji mego przyjazdu parę osób schodziło się na koleżeńskie pogawarki do oryginalnej restauracji Hawełki, zaś we Lwowie nieoczekiwanie dla mnie wydano cały bankiet na pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt

⁵⁴ „Juridyczeskij Wiestnik” 1885.

⁵⁵ Marian Zdziechowski (1861—1938), slawista i filozof kultury, profesor uniwersytetu w Krakowie (od 1899) i Wilnie (od 1919). Był zwolennikiem filozoficzno-religijnych koncepcji W. S. Sołowjowa. Książka: *Mesjanści i słowianofile* ukazała się w 1888 r.

⁵⁶ Michał Kojalowicz (1828—1891), historyk i publicysta; wykładał (od 1856 r.) w Akademii Duchownej w Petersburgu (historię Rosji i teologię porównawczą), zastępowany przez siebie uczeni. Karierę wspomina o jego, artykuły z okazji przekładu książki Bobrzyńskiego, opublikowanym w tygodniku „Prawda” (1888, nr 32 i 33).

⁵⁷ Michał Bobrzyński był namiestnikiem Galicji w latach 1908—1913.

⁵⁸ Jan Baudouin de Courtenay (1845—1929), specjalista językoznawstwa teoretycznego dawnych i nowożytnych języków słowiańskich oraz historii i kultury Słowian; prowadził wykłady gramatyki porównawczej na uniwersytecie w Petersburgu, profesor uniwersytetów w Kazaniu (1875—1883), Dorpacie (1883—1897), Krakowie (1893—1899), Petersburgu (1900—1918) i w Warszawie (1918—1929), członek rzeczywisty krakowskiej Akademii Umiejętności (1887), członek-korespondent Petersburskiej Akademii Nauk (1897).

osób, uczonych, pisarzy i dziennikarzy. Kiedy siedzieliśmy za stołem jeden z organizatorów tego bankietu wygłosił do mnie przemówienie powitalne, na które i ja oczywiście powinienem był odpowiedzieć mową. Cóż było robić? Nie władałem polskim na tyle by publicznie bawić się w krasomówcę a w dodatku wysypało się z sąsiednich gabinetów towarzystwo grające tam w karty i ustawiło się pod ścianami. Zapytałem mego sąsiada, profesora sławistę, Kalinę⁵⁹, czy nie mógłbym przemówić po rosyjsku wyjaśniający tylko na wstępie po polsku, że nie władam tym językiem w dostatecznym stopniu, w języku ojczystym natomiast pełniej i wyraziściej zdołam oddać moje uczucia. Kalina uznał, że mogę. Powiedziałem po polsku to, co chciałem, a zebrani wyrazili swoje przyzwolenie gromkim „owszem”. Miałem dobry dzień, byłem w doskonałym nastroju, mówiłem dobrze i potoczyście i przezywano mi oklaskami, aczkolwiek znajdowali się tam Polacy, którzy po raz pierwszy słyszeli mowę rosyjską, również po raz pierwszy wygłoszoną publicznie we Lwowie, w polskiej instytucji. Organizatorzy mówili mi później, że obawiali się, że jakiś „tromtadrate” może zacząć gwizdać, jak kilka lat wcześniej gwizdano na publicznym odczycie W. D. Spasowicza⁶⁰. Wszystko jednak poszło jak najlepiej. Wielu pozostało siedząc przy winie do późnego wieczora, a wtedy już najnormalniej rozmawialiśmy po rosyjsku. We Lwowie wygłosiłem też, w Towarzystwie Historycznym przy Uniwersytecie, referat o prowadzonych w Rosji badaniach nad dziejami Europy Zachodniej, opublikowany później w „Kwartalniku Historycznym”⁶¹. Jednocześnie nawiązałem też wtedy kontakty w środowisku ukraińskim zawierając bliższą znajomość z M. Hruszewskim⁶², z Iwanem Franko i Pawlikiem.

Kończąc moje wspomnienia warszawskie tym wypadem w dziedzinę wspomnień galicyjskich, ponieważ te ostatnie pozostają w związku z jednym z zadań, jakie stawiałem sobie działając w Warszawie. Zawsze byłem przeciwnikiem jakiegokolwiek narodowej wyjątkowości i siania niezgody między narodami, przeciwnikiem wszelakiego przaśnego patriotyzmu, szowinizmu etc., zawsze marzyłem, jak Mickiewicz, o czasach „gdy narody zapomną waśni i w rodzinę wielką połączą się”⁶³, zawsze zwłaszcza byłem przekonany, że nieodzowne jest rosyjsko-polskie „pojednanie”. Takie nastawienie przesądzało o moim politycznym zachowaniu się w Warszawie; tymczasem widziałem, że Rosjanie w Warszawie nie zajmują się niczym innym jak tylko uciskaniem na wszelkie sposoby Polaków a swoim brakiem kultury hańbią imię Rosjanina, a honor tego imienia nie mógł mi być obojętny gdy pozostawałem na obczyźnie. Oto dlaczego szczerze się ucieszyłem gdy wybrano mnie na członka-korespondenta Akademii Krakowskiej, gdy krakowscy profesorowie zbierali się u Hawelki, by po przyjacielsku spędzić wieczór w moim towarzystwie, gdy we Lwowie fetowano mnie bankietem. Za moich warszawskich czasów nie decydowałem się na odwiedzenie Galicji. Kiedy w roku 1879 czy też 1880 obchodzono

⁵⁹ Antoni Kalina (1846—1906), językoznawca i etnograf; docent (od 1878) i profesor (od 1892) Uniwersytetu Lwowskiego.

⁶⁰ Włodzimierz Spasowicz (1829—1906), publicysta, historyk kultury i literatury, działacz społeczny; profesor uniwersytetu w Petersburgu (1857—1861), od połowy lat sześćdziesiątych XIX w. adwokat, współpracownik liberalnego czasopisma „Więstnik Jewropy”, założyciel i współredaktor czasopism polskich „Ateneum” (Warszawa, od 1876 r.) i „Kraj” (Petersburg, od 1882 r.). W marcu 1887 r. Spasowicz zapowiedział przyjazd do Lwowa dla wygłoszenia odczytu o Mickiewiczu i Puszklinie. Lwowska prasa demokratyczna podjęła wtedy przeciwko niemu gwałtowną kampanię widząc w nim rzecznika porozumienia polsko-rosyjskiego. Spasowicz w związku z tym zrezygnował z przyjazdu do Lwowa.

⁶¹ M. Kariejew, O studyjach z zakresu historii zachodniej Europy w Rosyi, KH t. XIV, 1900, nr 1, s. 1—17 i oddzielna broszura (Lwów 1901).

⁶² Michał Hruszewski (1866—1934), historyk i historyk literatury, działacz polityczny; wykładał na Uniwersytecie Lwowskim kierując katedrą historii powszechnej (od 1894).

⁶³ Cytat z wiersza Puszkina „Był tu wśród nas...” (On między nami żył...), wiersze 10—12, napisanego w 1834 r. i zawierającego charakterystykę Mickiewicza.

no w Krakowie jubileusz Kraszewskiego⁶⁴ chciałem tam pojechać, ale ludzie świadomi rzeczy powiedzieli mi wtedy wprost, że nie mogę tego zrobić nie narażając się na utratę profesury i na to, że w Krakowie spotkam się z nieprzyjaznym przyjęciem.

Tylko jeden Rosjanin działał w Warszawie w duchu polityki „pojedynczej”. Był to Mikołaj Wasiliewicz Berg, lektor języka rosyjskiego na uniwersytecie, poeta, autor historii polskich spisków i powstań, bardzo wiarygodnej i obiektywnej, niezmiernie ciekawie opowiadający o oblężeniu Sewastopola, którego był naocznym świadkiem, o swoim pobycie w obozie Garibaldiiego, o podróży w roku 1860 do Syrii, o powstaniu polskim roku 1863, które oglądać dane mu było z bliska. Ożeniony z Polką⁶⁵ mówił po polsku jak Polak, doskonale znał polską literaturę, wyśmienicie przełożył na rosyjski „Pana Tadeusza”. Berg lubił odwiedzać mnie o zmroku i opowiadać o tym, co przeżył. Nienawidził pierwszego rektora Uniwersytetu Warszawskiego P. Ł. Ławrowskiego, którego zawsze nazywał „Pietruszką” kłął „feldfebla” Apuchtina i całą jego „sforę”, wszędzie węszył i często relacjonował mi, co o nas piszą gazety galicyjskie, które w Królestwie Polskim wszystkie bez wyjątku były zabronione. Sam otrzymywał je jako redaktor „Warszawskiego Dniwnika”, którym kierował aż do samej śmierci w roku 1884 prowadząc jego część nieurzędową, prowadząc ją bez zarzutu acz bezbarwnie, co było nieuniknione przy surowości cenzury warszawskiej, dosłownie anegdotalnej. Berg miał w Galicji kontakty literackie, ale na jubileusz Kraszewskiego nie pojechał i on. To właśnie on powiedział mi, że po prostu Warszawa by mnie tam nie wypuściła. Zamierzałem mój wykład inauguracyjny na uniwersytecie zakończyć słowami Mickiewicza o tym, że „słońce Prawdy wschodu nie zna i zachodu”, ale Berg, któremu zwierzyłem się z tego mojego zamiaru tylko rękami zaczął machać: „Co też pan, co też pan, serdénko! Obyczajów tutejszych pan nie zna, stosunków tutejszych!”

Pewnego razu gdy wstąpiłem do klubu by przeczytać rosyjskie gazety znalazłem w jednym z pism petersburskich nekrolog profesora historii nowożytnej w Petersburgu W. W. Bauera⁶⁶ i nie idąc nawet do domu, by naradzić się z żoną, która za wszelką cenę chciała wyjechać z Warszawy, udałem się prosto do kuratora okręgu z prośbą o urlop na wyjazd do Petersburga. Nie ukrywałem też przed nim celu mojej podróży — zobaczyć, czy nie będę mógł zająć miejsca nieboszczyka Bauera. Otrzymałem urlop: „Nie śmiem — powiedział Apuchtin — zatrzymywać pana, łaskawy panie, bo ryba szuka gdzie głębiej a człowiek gdzie lepiej”. Kiedy moje przeniesienie było już załatwione, po Warszawie rozeszły się pogłoski — nie bez związku z niedawnym wygnaniem Riszawiego — że i mnie w gruncie rzeczy także wygryzł kurator. Apuchtin z jakichś względów nie chciał, żeby tak myślano, dlatego też osobiście dopilnował by go zaproszono na wydawany dla mnie przez kolegów obiad pożegnalny, na którym zachowywał się bardzo zwyczajnie i pocziwie. Było to w dzień świętej Tatiany roku 1885⁶⁷.

⁶⁴ Był to rok 1879.

⁶⁵ Mikołaj Berg (1823—1884), historyk, poeta, tłumacz i podróżnik; w czasie wojny krymskiej odbywał czynną służbę wojskową, w połowie lat pięćdziesiątych XIX w. zajął się pisarstwem, wykładał język i literaturę rosyjską w Szkole Głównej (od 1863 r.), później na Uniwersytecie Warszawskim, redaktor „Warszawskiego Dniwnika” (1873—1880). Był żonaty z Polką, tancerką.

⁶⁶ Wasyl Bauer (1833—1884), historyk; profesor historii powszechnej Uniwersytetu Petersburskiego.

⁶⁷ Dzień św. Tatiany — 25 stycznia (nowego stylu).